Kuryer Poznański.

No. 277. Redaktor odpowiedzialny: **Czwartek, 3 grudnia 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 3 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. B. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne. Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr. tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 grudnia.

Wiedeńska Presse, dziennik, który przy pozorach niezależności, jest rzeczywiście organem ministeryum austryackiego, bo wszelkie od niego informacye otrzymuje, ogłosiła tych dni sensacyjną wiadomość o krokach rzekomo czynionych poufnie przez ks. Bismarcka w celu sprowadzenia zgody między cesarstwem niemieckiém i Stolicą Apostolską. „Jeden z naszych sprawozdawców mogący rozporządzać szacownemi komunikacyami z Watykanem, powiada Presse, pisze nam z Rzymu co następuje“:

„„Przed kilku tygodniami rozeszła się w dziennikach pogłoska, która przy teraźniéjszych stósunkach biskupów niemieckich z rządem cesarskim zdawała się nieprawdopodobną, i dla tego nie znalazła wiary w publiczności Według téj pogłoski, kanclerz niemiecki czynił tajemne starania w Watykanie, próbując czy nie da się w zgodny sposób załatwić kwestyi bieżących (stosunków Kościoła katolickiego z rządem cesarsko-niemieckim). Przedewszystkiem chodziło o prezentę duchowieństwa mianowanego przez biskupów. Ta to kwestya prezenty, jak wiadomo, dotychczas prowadziła biskupów i innych księży pruskich do sądów, a ztąd tąd do więzienia. Przy znanym charakterze ks. Bismarcka, który w téj okoliczności ma za sobą prawo (!) i słuszność (!) — dodaje korespondent Pressy — zdawało się mało prawdopodobném, że prosić będzie Watykanu o ułatwienie rozwiązania téj kwestyi palącéj. A jednakże tak w rzeczy saméj zrobił. Czy zaś książe Bismarck bezpośrednio przez tajnych agentów, lub też pośrednio przez biskupów pruskich starał się o porozumienie ze Stolicą Apostolską, jestto jeszcze tajemnica, któréjby warto dociec. Może droga bezpośrednia była dogodniéjsza dla tego męża stanu; a może uznał za stósowne współcześnie działać na obu drogach? To jedno jest niewątpliwem, że obecnie doradcy Papieża zajęci są zbadaniem i rozważaniem téj ważnéj sprawy, przez księcia Bismarcka poufnie przedstawionéj. Naturalnie nie można z góry przepowiedzieć, jak dalece Watykan zdecydowany jest na ustępstwa.““

Przytoczyliśmy ustęp powyższy z obowiązku dziennikarskiego. Co do nas, nie wierzymy dotąd w zamiary ugodne księcia kanclerza, tak jak nie możemy mu przyznać „prawa i słuszności“ w obecnéj walce państwa niemieckiego z Kościołem.

Anglicy mogą niezadługo popaść w podejrzenie, że coraz więcéj osłabia się w nich owa tradycyjna, ciągle uznawana i za wzór innym narodom stawiana lojalność w obec domu królewskiego. Najpierw zaczęły się odzywać głosy niezadowolone z tego, że prerogatywy korony są zawsze tak rozległe, że każdy bil nie obejdzie się bez jéj sankcyi, że od królowéj zawisł los pokoju. Takim głosom można było jeszcze przebaczyć, bo poruszały one ostatecznie tylko zasadniczą kwestyą konstytucyonalizmu, nie dotykały wcale majestatu. Ale teraz zdarzył się wypadek, który nazwać można skandalicznym w całém tego słowa znaczeniu. Jakiś paflecista zliczył długi następcy tronu, ogłosił o tém całą broszurę i w końcu dziwi się, że królowa nie wybawi syna z kłopotów finansowych, w które on popadł całkiem niewinnie. Na nim bowiem spoczywał w ostatnich czasach ciężar reprezentacyjny, on zastępował królowę bardzo często przy ważniéjszych uroczystościach, a z tąd wynikły wydatki przewyższające listę cywilną. Ów pamflecista policzył nawet, ile królowa zaoszczędzić mogła dotąd ze swoich dochodów. Jeżeli opinia publiczna nie odepchnie od siebie tego pamfletu ze wzgardą, Anglia narazi się na zarzut, o którym powyżéj wspomnieliśmy.

Dziś upływa dziesięć miesięcy od kiedy Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz uwięziony został. Długi to przeciąg czasu, zwłaszcza dla tych, co czują sieroctwo Kościoła i sieroctwo własne. Pociecha przynajmniéj, że wiemy, iż nasz dostojny Wyznawca i wielkiego doznaje spokoju i pogodę zachowuje i na zdrowiu nie ucierpiał. Znosi utrapienie po Bożemu i wszystkim przykład daje. Niechże go Pan Bóg wspiera i nadal i utrzymuje w czerstwości. Połowa więziennego czasu już tak pięknie przebyła, da Pan Bóg i druga równie pocieszająco i budująco przejdzie.

Jak się dowiadujemy, ks. dziekan Fabisz przesłuchiwany był w sprawie delegata w zeszłą sobotę, 28 z. m.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z dekanatu Nowomiejskiego, 1 grudnia.
(W sprawie korespondencyi z p. Massenbachem.)

W dekanacie Nowomiejskim sypią się kary na księży, nie wchodzących w korespondencyą z komisarzem świeckim. Tak ks dziekan Rzeźniewski skazany na grzywny 60 tal., na które mu już meble spisano, ks. Barwicki również na 60 tal., ks. Kierszniewski na 5 i 30 tal., księża Zmura, Merkel, Kośnicki, Ullin, Mizgalski i Hermański każdy karą po 30 tal. albo zagrożeni, albo już skazani. Ks. Hermański nie przyjął listów pana M., dla tego komisarz obwodowy przybił je na drzwiach pokoju.

Z reszty dekanalnych księży pozostaje ks. Szułczyński, ks. Kurowski, ks. Sadowski, ks Marcinkowski, ks. Krygier, ks. Hemmerling i ks. Łukaszewicz, o których nie wiadomo, czy grzywnami za niewdawanie się w korespondencyą z panem M. zagrożeni. Jeśli to dotąd nie nastąpiło, myślę, że może wkrótce nastąpi a mam nadzieję, że i ci kapłani szeregów nie opuszczą. — O jednym jednakże księdzu pewne są pogłoski, że jest w korespondencyi z panem M., lubo się tego wypiera; — możnaby nawet świadków naocznych w danym razie stawić na fakt korespondencyi. Tymczasem my cicho siedzimy i rachujemy się z naszemi siłami.

Z parafii, 30 listopada.
(Przykład dekanatu krobskiego.)

Budujący prawdziwie i naśladowania godny przykład dał ze siebie dekanat Krobski, jak się o tém w No. 271 Kuryera z korespondencyi „z Krobskiego 25 listopada‘ doczytać z prawdziwą pociechą można.

Gdzie tak konfratrzy przejęci są duchem Bożym, duchem miłości bliźniego, że brata swego bezwątpienia nie w złéj wierze błądzącego okrywają płaszczem niekłamanéj miłości, tam nie tylko miło jest mieszkać, ale przedewszystkiém o niesolidarności myśli być nie może. Cześć wam, bracia Chrystusowi, cześć wam za to poczciwe wasze serce, za tę piękną wskazówkę miłości braterskiéj dla tych mianowicie, którzy nie kierowali się dotąd tą wielką zasadą nauki Bożéj — ale plwali publicznie i obryzgiwali tych, którzy od zasady Kościoła sine ira et odio odstąpili, dla tego zapewne jedynie, ponieważ jako prości żołnierze nie mieli wbrew zakazujących instrukcyi i wedle tu i owdzie podawanych rad mianowicie na samym początku objęcia zarządu przez komisarzy rządowych padli ofiarą, któréj ze siebie uczynić nie zamyślali. Z upadku Piotra św. korzystali Apostołowie, z nieszczęścia niejednego konfratra, uchybiającego w dobréj tylko wierze, korzystała przy silném poparciu podawanych uwag w ostatnim czasie największa zapewne liczba kapłanów, którzy dla tego samego w pokorze serca p. dziękować powinni Bogu, że byli wolni od pokus i że zgóry zwycięzko niby wyszli. Lecz qui stat, videat, ne cadat! Piotr św. mimo upadku po szczerym żalu i gorącém przywiązaniu nie był odepchnięty, wzgardzony od mistrza swego Jezusa Chrystusa, lecz całą miłością Jegoż objęty — a ten przykład wpłynął nań lecząco i uzdrawiająco.

Wyście, bracia z Krobskiego, przyswoili sobie ten przykład wiary naszéj prawdziwéj, nauki Chrystusowéj, wy, mając wiarę — macie i miłość — a zatém nie jesteście cymbałem brzmiącym, lecz owszem wzorem dla tych, którzy niemiłosiernie biczują upadających. Cześć wam, bracia, za piękne wasze postępowanie, dzięki, że ście uratowali brata waszego i pozdrowienie od pozadekalnego konfratra waszego, który mimo wielkiego przywiązania do Kościoła błędném rozumowaniem świata tego — a mianowicie roz-

---

Odkrycie pomnika
na cześć
bohaterów z pod Somo-Sierry
w Niegolewie.

.....tam, gdzie mogiły i krzyże na cmentarzach uwieńczonych cierni zagajem, porosłych piołunu murawą, tam mieszkania nasze; bośmy narodzeni po zgonie matki, z jéj śmierci dźwignęło się życie nasze — więc tam nasze uroczystości i święta, tam się zbiegają kapłani i wierni, panowie z ludu czeladką, sędziwi starce i pacholęta i na grobach obchodzą biesiady duchów, święta uroczyste, wiece narodowe.
(Ks. A. Prusinowski.)

Te poważne słowa wielkiego żałobnego mówcy odbiły się mimowoli w méj duszy, gdy siadałem w Poznaniu na pociąg kolei żelaznéj marchijskiéj, spiesząc przez Buk do Niegolewa, by wziąć udział w uroczystości odkrycia pomnika, poświęconego pogrobowéj sławie bohaterów z pod Somo-Sierry. Ich prochy bowiem od przeszło pół wieku na obcéj spoczywają ziemi a i Ten, którego myśl wskrzesiła dawnym towarzyszom broni ten grobowiec z granitu i żelaza na ojczystéj glebie, już tylko z pozaziemskiéj krainy przyglądać mu się może. I On dziś już w cichéj po tylu trudach i znojach rycerskiego i obywatelskiego żywota złożony mogile, o tyle od nas żyjących szczęśliwszy, że nie potrzebuje patrzeć na szerzące się naokół ruiny i zgliszcza, na coraz większy upadek narodu, któremu dotąd nic jest dano jeszcze zbierać plonu wolności z obfitego posiewu krwi bohaterskich Ojców.

Szlachetny cieniu starca, którego postać młodsze pokolenia dzisiejsze już tylko widziały pochyloną wiekiem, ale którego serce do zgonu wiecznie młodzieńczym gorzało ogniem miłości dla kraju i jego narodowych świętości, — ocknij się na chwilę i tém się rozraduj, że duch Twój żyje w Twéj Rodzinie, że śród ogólnego niemal rozstroju i zwątpienia, synowie Twoi świecą nam cnót obywatelskich przykładem, wiernie wykonując, coś im w spuściźnie po sobie przekazał. A będzie to dla Ciebie radość, któréj Ci każden pozazdrości ojciec, dziś zwłaszcza, gdzie niejeden skarłowaciały syn lub wnuk już się wypiera starodawnego swych przodków hasła i pod naciskiem nieprzyjaznych prądów na zgubne schodzi manowce... Rozraduj się duchu Andrzeja Niegolewskiego, bo w Twojém i Twoich praojców gnieździe zawsze jeszcze ten sam staropolski panuje obyczaj a miłość Boga i Ojczyzny jasno mu przyświeca i zlewa błogosławieństwo na Twoje dzieci i wnuki...

* * *

Było to około południa dnia 30 listopada, gdy od miasteczka Buku długim szeregiem ciągnęły pojazdy i gromadki pieszych ku Niegolewu, na którego krańcu zdala witał przybywających wzniesiony na okoloném młodemi świerkami wzgórzu pomnik, wszakże jeszcze białą okryty zasłoną. Na ganku gościnnego domu już czekali zacny gospodarz i jego bracia, przyjmując z wylaną serdecznością wszystkich bez różnicy stanu i wieku. To téż widziałeś w komnatach, których ściany zdobią przeważnie obrazy z wojen napoleońskich i portrety zasłużonych Ojczyźnie mężów, obok wieńca pań naszych, posiwiałych żołnierzy z 1831 roku i młodzieńcze postacie ochotników z ostatniego powstania; byli tam reprezentanci znakomitych wielkopolskich rodzin i kmiecie w świątecznych sukmanach i obywatele okolicznych miasteczek; było dwóch zgrzybiałych weteranów słynnéj na cały świat „Wielkiéj Armii“ obok ułana w pełnym mundurze z sandomirskiego pułku jazdy; był Patron Kółek włościańskich i przedstawiciele prasy — wreszcie grono mężnych bojowników chwili obecnéj, polskich kapłanów, których u nas nie brak nigdy tam, gdzie chodzi o uczczenie drogich pamiątek narodowych... A goście przybywali wciąż i zdawało się, że wraz z ich napływem rozszerzały się ściany téj starodawnéj polskiéj siedziby.

Wybiła godzina pierwsza i wszyscy ruszyli ku pomnikowi. Wnet całe wzgórze zaległ różnobarwny tłum w poważném milczeniu. Na najwyższych stopniach stanęła po jednéj stronie rodzina Niegolewskich, w komplecie niemal na tę uroczystość zebrana, z drugiéj duchowieństwo i trzéj weterani. Na dany znak opadła zasłona; zgromadzeni odkryli w uszanowaniu głowy; zwycięzki niegdyś orzeł cesarski błysnął obok białopiórego ptaka na żelaznym obelisku, nad którym złocony krzyż, oblany promieniami południowego słońca, roztoczył błogosławiące ramiona. Była to chwila prawdziwie podniosła...

Wtedy zabrał głos p. Napoleon Urbanowski, jako pierwszy reprezentant znanéj lejarni żelaza w Poznaniu pp. Urbanowskiego, Romockiego i Sp., któréj przypadł zaszczyt wykonania pięknego pamiątkowego dzieła, i tłómacząc znaczenie zdobiących pomnik emblematów oraz napisów, w te mniéj więcéj do p. Zygmunta Niegolewskiego przemówił słowa:

Przy zleceniu nam daném — jako źródło, z którego czerpać mamy, myśl główną dałeś nam Panie, dzieła śp. ojca Twego — tak by myśl jego szlachetna znalazła tutaj zastósowanie i ucieleśnienie. Ponieważ pomnik ten w dniu dzisiejszym mamy przedstawić szanownym Twoim gościom, nie mogę tego uczynić inaczéj, jak odnieść się do samychże wypadków i chwili, która jest powodem niniejszego pomnika.

Jest temu właśnie 66 lat, kiedy Napoleon w drodze ku Madrytowi zatrzymanym został przed bramą jéj, wązkim i ciasnym przesmykiem, zakrzywiającym się 4 razy a uzbrojonym na każdém zgięciu 4 armatami i 12 tysiącami wojska, nazywającym się Somo-Sierra. Był to trudny orzech do zgryzienia, bo wszelki oddział, biorący pozycyą z frontu, narażonym był na 40,000 strzałów karabinowych i 40 armatnich na minutę, a sam Napoleon, który z rana dnia tego dla rozpoznania położenia rzeczy za nadto pod stanowisko nieprzyjacielskie był się przybliżył, wystawiony był na kule, które obok niego przechodziły. Niecierpliwość z oporu Hiszpanów podała Napoleonowi szczególniejszą myśl posłania szwoleżerów polskich, będących w tym dniu na służbie jego osobistéj obrony z rozkazem, aby ci wszystko po drodze wzięli i w niwecz obrócili.

Jenerałowie przy boku jego stojący przedkładali niepodobieństwo podobnego czynu „„Niepodobna!““ „Dla mych Polaków nie ma niepodobieństwa!“ „Idź“, mówił daléj do jednego z otaczających go oficerów, — idź i weź Polaków i albo ich oddaj Hiszpanom lub przyprowadź mi niewolnika!“ Rozkaz był jasny — to téż komendant szwadronu Kozietulski przybywa na jego czoło — a z wyrazami: „Polacy, przy nas honor — cesarz tak chce, — niech żyje cesarz!“

Bez wahania szwadron rzuca się z zamkniętemi oczyma w tę piekielną przepaść z oficerami na czele — a z 90 kilku, którzy szwadron składali — zaledwie 20 dostaje się na szczyt góry — na 7 oficerów — 4 zabitych — komendant i dwóch drugich rannych. — Pomiędzy oficerami rannymi przy ostatniéj najwyższéj bateryi znajdujemy porucznika Niegolewskiego, późniejszego pułkownika a twego zacnego ojca, panie Zygmuncie, — który, przywalony koniem, dostaje się w środek nieprzyjacielskiego wojska i tam od nich jako ranny odbiera 11 strzałów i pchnięć bagnetem. — Cud prawdziwy, że wtedy nie poległ śmiercią bohaterów. Za szwadronem 3 rzucają się inne szwadrony pod dowództwem Krasińskiego i zbierają plony po drodze, jaką im 3 utorował. Zwycięztwo było całkowite, droga do Madrytu otwarta a Napoleon w chwil kilka przybyły na plac boju dekoruje krzyżem legii honorowéj śp. twego ojca. — „„Był to właśnie dzień moich imienin — przywykłem do podarku od mego ojca — po raz pierwszy go nie otrzymałem, lecz za to życzę każdemu obchodzić tak dzień imienin — wypełniłem bowiem mój obowiązek.““ Te były słowa, które śp. twój ojciec często powtarzał.

Taki był przebieg dnia owego. Nastały dla nas chwile smutku i utrapienia, Ojczyzna rozszarpana — nie ma cienia dawnéj niepodległości i świetności. Ojciec twój zamienia pałasz i czapkę na lemiesz i pióro lemiesz, by uprawiać niwę ojczystą — pióro, by bronić szczątka jéj pozostałych praw i prawdy historycznéj, która nam w spuściźnie pozostała.

Wtedy właśnie około 1850 r. wychodzi 9 tom Historyi konsulatu i cesarstwa, a w nim pan Thiers, wiedziony czy to znaną niechęcią do Polaków, czy też ze względów polityki — chwalebny wypadek z pod Somo-Sierry przedstawia w najfałszywszém świetle. — Świeżo uformowany pułk szwoleżerów gwardyi przedstawia jakoby był uformowanym jedynie, by w świecie Napoleona znajdowały się różnojęzyczne narodowowości i stroje, — Polaków w nim służących porównywa do wojska zaciężnego — a czyn wykonany przez jeden szwadron Kozietulskiego opisuje, jakoby był wynikiem szarży licznych szwadronów.

Czyż nie było obowiązkiem, że śp. pułkownik oburzył się i zaprotestował przeciwko wydarciu mu chwili najdroższéj jego życia — chwili, gdzie był świadkiem i współdziałaczem jednego z najwaleczniejszych czynów, jaki historya świata przedstawić nam jest zdolna i chwili, w któréj stracił i pogrzebał tylu towarzyszów broni, którzy wyrządzonéj krzywdy już dopominać się nie byli w stanie. — Protestował téż ś. p. Niegolewski piórem i żądał wykazania prawdy — a protest swój nakoniec postanowił zadokumentować czémś więcéj dotykalnym t. j. pomnikiem wystawionym na wieczne świadectwo prawdzie.

Cześć więc oddana, komu należy — wykazana prawda, za którą ś. p. Niegolewski całe swe życie walczył, a oto myśl, która przewodniczyła ś. p. ojcu twemu panie Zygmuncie, przy poleceniu wystawienia tego pomnika.

Napisy zatém, jakie znajdziesz umieszczone na piedestale pomnika, odnoszą się do najważniejszych chwil dopiero co opowiedzianych. Orły są symbolem siły, waleczności i męztwa, z jaką wojownicy polscy uderzyli na wąwoz Somosierski, — połączone orły to symbol nadziei, jakąśmy po te czasy w zachodnim mocarzu pokładali — nakoniec, krzyż to godło wiary w odrodzenie nasze, wiary, która żadnego z nas nigdy nie opuszcza.

Pan Zygmunt Niegolewski, podziękowawszy mówcy za piękne wykonanie pomnika, owéj, jak go słusznie pan Urbanowski nazwał, „nowéj perły, która przybyła do skarbnicy narodowéj ku chwale narodu i nauce przyszłości“ — zwrócił się do obecnego JM. księdza Akoszewskiego z Buku, jako do swego proboszcza, z prośbą, by stósownie do staropolskiego zwyczaju Ojców naszych, rozpoczynających wszystko od Boga, błogosławieństwem kościelném pomnik uświęcił.

Po odbyciu ceremonii poświęcenia, którą Szanowny kapłan zakończył gorącém wezwaniem zgromadzonych, by mimo nawałnicy, jaka się nad nami sroży i gromów, jakie na nas wciąż spadają, nie tracili otuchy i nadziei, ale z głęboką wiarą uciekali się zawsze o pomoc i siłę do tego wizerunku Męki Pańskiéj, który szczyt pomnika zdobi, — wystąpił p. dr. Władysław Niegolewski,

nasitemi na początku pojawiającemi się radami, resztą w najlepszéj myśli poddawanemi, dał się powodować do kroku niezręcznego, za który mocno ałował, żałuje i żałować nie przestanie.

Kurver miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył udzielić bankierowi Karolowi Ladenburg w Manheim w imieniu esarstwa niemieckiego exequatur jako cesarsko-królewskiemu austro-węgierskiemu konsulowi.

* **Nazwiska trzech weteranów,** obecnych obchodowi nauguracyjnemu pomnika w Niegolewie, są następujące:

1. Ciszak Szymon, z Włościejewek, lat 67 mający, przybrany w mundur 1 pułku jazdy Sandomirskiéj, w któréj służył w latach 1830 i 1831, z pałaszem lobytym.

2. Józef Jankowski, ze Śremu, lat 86, który w kampanii hiszpańskiéj z własnych rąk Napoleona I po itwie pod Victorią krzyż legii honorowéj otrzymał, dziś miesięcznie trzy i pół talara żołdu od rządu francuskiego pobiera. Jankowski służył w 8 pułku Uklańskiego.

3. Z siwą brodą, w kożuchu, ale krzepko się jeszcze na nogach trzymający **101** letni staruszek, Józef Szlachciak, z Tulec, gdzie dziś w szpitalu mieszka, ołnierz także jeszcze z wojny hiszpańskiéj, w któréj jako szeregowiec w 9 kompanii 9 pułku Wodzickiego, pod owództwem księcia Poniatowskiego walczył. (Ognisko).

* **Lokalną inspekcyą** nad szkołami elementarnemi odebrano świeżo następującym duchownym katolickim: księdzu Kaczmarkowi, proboszczowi w Ociążu, w powiecie odolanowskim; księdzu Tołowińskiemu, proboszczowi w Sielcach, w powiecie babimostskim; księdzu Kiedrowskiemu, proboszczowi w Goraju, w powiecie międzychodzkim.

* **P. Schroder,** etatowego nauczyciela gimnazyalnego w Chełmnie, powołano jako wyższego nauczyciela do gimnazyum w Ostrowie.

* **W Zabikowie** spaliła się w niedzielę wieczorem todoła gospodyrza Wojciecha Pflaum.

* **Na Chwaliszewio** przyszło przed jedną ze szynkowni do bójki pomiędzy wojskowymi a cywilnymi, przyczém jeden z cywilnych otrzymał cięcie pałaszem.

* **Fałszywe dziesięciomarkówki** złote natrafiono w okolicy Lippstadt w obiegu. Są one bardzo do prawdziwych podobne i rozróżnić je od prawdziwych można jedynie po brzęku głuchym.

* **Pociąg osobowy,** który wczoraj o godzinie 2 min. 2 po poł. ze Zbąszynia do Poznania przybyć miał, spotkało w Zbąszyniu nieszczęście przez najechanie go przez pociąg mięszany, przybywający z Gubeny. Pewnych wiadomości o szkodzie ztąd zrządzonéj dotąd nie ma, tyle pewna, że prócz wagonu pocztowego zostało jeszcze kilka innych wagonów zdruzgotanych.

* **W budżecie** królewskiéj kolei wschodniéj wyznaczoną została pozycya na rok 1875 na urządzenie czwartéj komisyi kolei wschodniéj w Gdańsku, która administrować ma przestrzeniami kolei z Gdańska na Tczew, Chojnice do Piły i z Tczewa do Bydgoszczy, wyłącznie dworców kolejowych w Tczewie, Bydgoszczy i Pile.

* **Zwykła inspekcya** promieni fortecy poznańskiéj rozpoczęła się onegdaj i trwać będzie do soboty.

* **Kupkę faszyn** umieszczoną obok drogi na Miasteczko, zapalono, jak się zdaje rozmyślnie, wczoraj około godziny 10 wieczorem. Na sygnał pożarowy straż ogniowa podążyła na miejsce i w krótkim czasie ogień przytłumiła. Faszyny te należały do bednarza p. Kunkla i zabezpieczone były w wysokości 600 tal.

* **Wieś Karczewo**, w powiecie brodnickim, nabył od pani Chamskiéj właściciel dóbr Diener za 78,000 talarów; wieś zaś Małe Ostrowo, w powiecie chełmskim, kupił właściciel dóbr Tekhnau za 56 000 talarów.

* **Towarzystwo imienia księcia Jabłonowskiego w Lipsku** ogłasza, jak wiadomo, nagrody pieniężne za najlepsze dzieła naukowe w kwestyach historycznych i ekonomicznych, które mogą być pisane w języku łacińskim, francuzkim lub niemieckim Towarzystwo na 1875 r. rozpisało konkurs na dzieło na temat: „Historya wprowadzenie i rozpowszechnienia się języka niemieckiego w Prusach Wschodnich i Zachodnich do końca XV w., z szczególném zwróceniem uwagi na udział, jaki w tém wzięły dwa główne narzecza niemieckie."

Na r. 1876 proponuje Towarzystwo rozprawę historyczną: „O połowie i handlu śledziami na morzu Północném i Bałtyckiém"; na rok zaś 1877: „Źródłowe zbadanie, jak dalece we Włoszech północnych i środkowych przy schyłku wieków średnich przebijały się w ustawach rólniczych, przemysłowych i handlowych zasady nowożytne wolności pracy i handlu."

Wszystkie te prace winny być przesyłane pod adresem sekretarza Towarzystwa, prof. Dr. Curtiusa w Lipsku.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 4 grudnia, Barbary panny i męczenniczki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 53; zachód o godzinie 3 minut 46. Długość dnia 8 godzin 0 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 4 grudnia 1422 śmierć Mikołaja Trąby, Arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1583 organizacya Inflant. — 1653 bitwa z Kozakami pod Zwańcem. — 1783 pożegnanie Kościuszki z Waszyngtonem.

Sejmik
Spółek Zarobkowych
w Toruniu.

(Ciąg dalszy)

Drugiego dnia, to jest 29 listopada, posiedzenie Sejmiku Spółek zarobkowych zagaił przewodniczący o godzinie $9^3/_4$ zrana, wzywając nowo przybyłych, ażeby się zapisali na listach ku temu wyłożonych. Zapisało się wskutek tego jeszcze trzech delegowanych, tak że ogólna ich liczba wynosiła na tém posiedzeniu 38, reprezentujących 29 Spółek na ogólną liczbę 74. W miejsce drugiego sekretarza, księdza Bylickiego, który wyjechał, zaproszony został na urząd ten p. Wituski. Przystępując do punktu 1 porządku dziennego, który brzmi: „Sprawozdanie z czynności Związku w ostatnim roku przedstawione przez patrona", przewodniczący udzielił głosu patronowi Spółek. Ksiądz Szamarzewski odczytał następujący pogląd z „Sprawozdania" drukowanego a pomiędzy delegatów rozdzielonego:

Drugie z rzędu dajemy sprawozdanie roczne wszystkich Spółek tak pożyczkowych jak i surowcowych. Trudno nam było sprawozdanie to zestawić podług zasad kupieckich. Pojedyńcze Spółki zamiast ściśnić interes swój, chociażby jak najobszerniejszy, w ośmiu najwięcéj kontach, stwarzały sobie nowe konta dla nowo przybywających interesów, rozmaicie nazwanych w pojedyńczych Spółkach, które, gdy miały być w ogólnym rachunku zestawione, musiały albo być zachowane dla wiernego rachunku Spółek, zkąd tyle kontów w naszém sprawozdaniu, albo musiały być zlane w powinowate konta, aby tak już licznych kontów nie powiększać, co wszystko na niemałe nas wystawiało trudności. Mimo téj trudności z rzetelną dokładnością składamy sprawozdanie za rok 1873. Zestawienie to wiele nam błędów wykazało, które Spółki w sprawozdaniu poczyniły, których podług ścisłéj rachunkowości być nie powinno, a my ich bez książek nie byliśmy w stanie sprostować. Błędy te przy ustném naszém sprawozdaniu posłużą nam za materyał do udzielenia wskazówek i postawienia zasady, w jakie konta odpowiednie interesa należy umieszczać, która to zasada wśród Spółek jasną i ściśle w książkach kasowych i w rocznych sprawozdaniach Spółek przeprowadzoną być winna. Poniższe sprawozdanie, zawierając niektóre nieformalności, dostateczną jednakowoż daje podstawę do ocenienia prac Spółek w kierunku zarobkowym, która daleko dokładniejszaby była, gdyby wszystkie Spółki były nadesłały sprawozdania. My dopełniliśmy naszego obowiązku. Już w czerwcu r. b. rozesłaliśmy szemata do sprawozdań kas za r. 1873.

Od Spółek odebraliśmy sprawozdań... 32
Z akt banku włościańskiego wypisaliśmy sprawozdań..... 9
Z urzędowych publicznych sprawozdań wypisaliśmy dwa sprawozdania, które zdały:
1. Towarzystwo wzajemnéj pomocy „Ul" w Poznaniu, Spółka zapisana,
2. Towarzystwo pożyczkowe przemysłowców w Poznaniu, Spółka zapisana..... 2
Razem 43

Prawie połowa Spółek nie przysłała sprawozdań. Na tém cierpi najwięcéj interes Spółek samych, bo trudno sobie w takim razie dokładny stworzyć obraz o działalności wszystkich Spółek razem i każdéj zosobna. Publiczność nasza nie będzie wiedziała, ile członków bierze udział w téj mrówczéj robocie, ile kapitału udziałowego znajduje się w Spółkach, ile depozytów zostało Spółkom powierzonych, ile było wypożyczonych pieniędzy, ile Spółki zyskały procentów, ile miały czystego zysku, ile wydały na wynagrodzenie Zarządu, a ile przekazały na fundusz rezerwowy. Mimo téj małéj liczby sprawozdań jest jednakże widocznem, że wobec ubogich stósunków, upadłego kredytu, nierozwiniętego handlu, upadłych kilku przedsiębiorstw i niemało majątków przy bardzo szczupłych granicach, w jakich się obraca nasze przedsiębiorstwo i zarobkowa działalność, nasze gospodarstwo społeczne wogóle się wzmagać zaczyna; — widocznem jest, że umiejętniéj zaczynamy prowadzić nasze interesa, że w martwych na pozór cyfrach naszych Spółek działa niezłamany duch pracy, uzbrojony w męstwo, wytrwałość i siłę zachowawczą, chcący żyć przy ognisku własném. Wiemy wprawdzie, że wzrost ten w porównaniu do olbrzymiego handlu i przemysłu, jako też i kapitału, który z Zachodu nas zalewa, jest dotychczas skromnym. To nam jednak nie przeszkadza zakonstatować zwrot ku lepszemu i mieć nadzieję, że siła niespożyta naszego społeczeństwa, wyłoniając się w zdrowych zarodach pracy na polu naszego gospodarstwa, do wielkich nas sprowadzi rezultatów. Najzamożniejsze dzisiaj handlem i przemysłem społeczności także od drobnych zaczęły rzeczy. Niemcy nie dawniéj jak temu pół wieku zaczęły konkurencyą w tym względzie z Zachodem.

I. Spółek wszystkich jest:
a) Jedna Spółka, będąca w sprawozdaniu związku Spółek Schultze-Delitscha za rok 1873 podana t. j. Borzyszkowo..... 1
b) Dwie Spółki, które nie zajęły wybitnego stanowiska, t. j Gniewkowo i Sierakowo..... 2
c) Dwie Spółki, które swe działania w tym roku (1874) jeszcze lub w następnym rozpoczną, t. j. Brusy i Nakło..... 2
d) W roku 1873 zostało założonych i wpisanych w rejestr handlowy:
1. w Drzycimiu, 2. w Gołańczy, 3. w Górznie, 4. w Grodzisku, 5. w Jaraczewie, 6. w Kcyni, 7. w Kowalewie, 8. w Krobi, 9. w Lisewie, 10. w Mogilnie, 11. w Nakle, 12. w Obornikach, 13. w Pobiedziskach, 14. w Przodkowie, 15. w Rogoźnie, 16. w Śliwicach, 17. w Żerkowie..... 17
e) Zapisane zostały w regestr handlowy w roku 1873, przerobiwszy w tym celu ustawy..... 18
f) Reszta Spółek przeszła z roku 1872..... 34
Razem 74

II. a) Spółek jest zapisanych..... 67
b) Spółek niezapisanych..... 4
t. j. 1. Chełmża, 2. Gostyń, 3. Krotoszyn, 4. Strzelno.
c) Patronowi niewiadomo, czy zapisane są:
1. Gniew, Towarzystwo konsumpcyjne, 2. Gniewkowo, 3. Gniezno, Towarzystwo konsumpcyjne..... 3
Razem 74

III. Z tych Spółek jest:
a) czysto pożyczkowych..... 68
b) konsumpcyjnych..... 2
t. j. 1. Gniew, Towarzystwo konsumpcyjno-towarowe, 2. Królewska Huta.
c) Tak pożyczkowych jak towarowych jest..... 4
t. j. 1. Kostrzyn, Spółka pożyczkowa mająca handel skór, 2. Kórnik, handel skór i kasa pożyczkowa przemysłowców bnińsko-kórnickich, 3. Poznań, Towarzystwo wzajemnéj pomocy „Ul", które obok handlów towarowych, t. j. węgli, skór, handlu drobnego dla szewców i handlu łokciowego, ma jeszcze kasę pożyczkową,
4. Towarzystwo wzajemnéj pomocy „Ul" w Gnieźnie podług ustaw udziela pożyczki i trudni się handlem.
Razem 74

IV. Z tych Spółek mają:
a) Prusy Zachodnie..... 24
b) Wielkie Księstwo Poznańskie..... 49
c) Szląsk..... 1
Razem 74

Wiemy, że na Szląsku więcéj istnieje Spółek Zarobkowych, a mianowicie konsumpcyjnych. Mimo dwukrotnych zapytań i próśb otrzymaliśmy w odpowiedzi tylko miłe obietnice — W końcu należałoby nam jeszcze podać, ile Spółek należy do Związku Spółek zarobkowych. Nie czynimy tego, bo faktycznie prawie wszystkie uznawają Związek, prawie wszystkie przyjmują wskazówki, rady i pomoc. Część ich nie uznaje Związku tylko wtedy, kiedy chodzi o składki na niego. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy się zrazić mieli tą spółek oszczędnością. Nam niepodobna ścieśnić miłości do chaty naszéj, zdążamy tam, gdzie potrzeba, gdzie bieda.

Po odczytaniu powyższego sprawozdania daje Patron pogląd na działalność Spółek w ogólnych liczbach. Liczba Spółek wynosi 74, liczba członków 7660, obrót ogólny 8,439,711 tal. 21 sgr. 6 fen., suma udziałów 207,828 tal. 27 sgr., suma funduszu rezerwowego 24,765 tal. 12 sgr. 4 fen., kapitału własnego 232,544 tal. 9 sgr. 4 fen., depozytów 947,911 tal. 17 sgr. 2 fen.; suma aktywów 1,247,570 tal. 10 fen.

W dalszym toku swego przemówienia zwrócił ksiądz Patron uwagę, że różne Spółki rozmaicie sobie postępują z ogłoszeniami swemi, że jedne używają do tego jeden, inne więcéj dzienników; zdaniem jego jeden organ nie wystarcza do podobnych ogłoszeń, bo ustawa niemiecka przepisuje koniecznie dwa organa. (Temu twierdzeniu zaprzeczyło kilku członków). Proponowałby zatém z swéj strony, ażeby do ogłoszeń swych używały Spółki jednego pisma z miejscowych lub najbliższych, a jako drugiego organu Gazetę Toruńską, która już na zeszłorocznym sejmiku poleconą była Spółkom na organ centralny. — Depozyty uważa Patron za najkorzystniejszy sposób dla Spółek zaciągania pożyczek i dla tego radzi nie odrzucać ofiarowanych depozytów, lecz pozostawić uznaniu zarządów i rad nadzorczych, do jakiéj wysokości przyjmować je należy. Depozyty są jeszcze z innéj strony korzystne dla publiczności, bo uczą jéj oszczędności. Przyjmowanie hipotek lub innych podobnych dokumentów jako gwarancyą za udzielone pożyczki sprzeciwia się wprost naturze Spółek, gdyż interes Spółek jest czysto wekslowy. Dywidendy nie powinny Spółki udzielać wyższéj niż 8 procent, resztę zaś czystego zysku dołączać należy do funduszu rezerwowego Ksiądz Patron rozwodzi się następnie nad prowadzeniem rachunków Spółek, a, przechodząc do swéj działalności, żali się na to, że lada pismak krytykuje działalność jego po dziennikach i czyni mu zarzuty, jakkolwiek na nie bynajmniéj nie zasłużył, jak mu świadczy własne jego przekonanie. — Po załatwieniu niektórych monitów pod względem pomyłek w drukowaném i rozdaném „Sprawozdaniu", przeszło zgromadzenie do obrad nad punktem drugim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 2 grudnia. [Z parlamentu niemieckiego. — W sprawie hrabiego

---

jako najstarszy z Rodziny, i temi odezwał się słowy:

Z rozporządzenia ś. p. ojca mego, pułkownika b. wojsk polskich, Andrzeja Niegolewskiego, stanął tutaj w Niegolewie na uprawianéj przez przodków jego a od przeszło czterech wieków odziedziczonéj cząstce ziemi polskiéj, pomnik dla jego towarzyszów broni — co przed 66 laty położyli za Ojczyznę swe życie daleko od Ojczyzny na obcéj ziemi.

Gdybyśmy mieli nasz własny narodowy rząd, pomniki sławy narodowéj wznosiłyby się na miejscach publicznych; — wśród okoliczności, jak obecne, pomnik wystawiony przyjąć zmuszony gościnny a serdeczny przytułek na kawale wielkopolskiéj gleby, którą praca, pobłogosławiona ręką Opatrzności, pozostawiła w posiadaniu synów tego, który z nimi razem walczył.

A teraz kilka słów wspomnienia wypadkowi, ku uczczeniu którego pomnik niniejszy stanął. Wy zaś, panowie, uroczystość dzisiejszą obecnością waszą podnosicie do znaczenia narodowego. Dzięki wam, iż wobec tak licznego zebrania możemy przekazać narodowi pomnik wystawiony, bo to nie pomnik familijny ani rodzinny, ale pomnik narodowy; waszéj opiece go powierzamy.

Kiedyż, jeśli nie teraz, po powierzeniu pomnika waszéj opiece, wypada nam sięgnąć myślą w owe czasy, w których to Polska rozszarpana, pozbawiona własnéj siły narodowéj na ziemi ojczystéj, potrafiła na obcéj ziemi stworzyć siłę narodową polską.

Po klęsce maciejowickiéj poszli najszlachetniejsi synowie Polski na Sybir, więzienie lub wygnanie. Najwierniejsi synowie rozproszyli się i rozpierzchli. Lecz co ich łączyło w jeden wspólny, zwarty jak falanga w starożytności zastęp, to wiara w słuszność i świętość sprawy, — wiara w przyszłość torowała im drogi, któremi postępowali ku oswobodzeniu Ojczyzny. Z garstką ziemi ojczystéj na piersiach, z nadzieją w sercu, zbrojni w poświęcenie bez granic — szli synowie Polski nad Dunaj, Ren i Pad, nad brzegi Nilu i na skwarne wybrzeża św. Dominika. Czyż jako najemnicy nowożytnego Cezara? czy jak owa straż germańska, towarzysząca cesarzom Rzymu? Nie! Synowie Polski szli jako bohaterowie poświęcenia najczystszego, dobijając się Ojczyzny.

Z poświęceniem bez granic, z wyparciem się własnych uczuć brali udział we walce, druzgocącéj stary ów świat, który obojętnie na mord narodu polskiego zezwolił. Ożywiało zaś ich to samo uczucie, które dzisiaj nas wszystkich ożywia, że bez odrodzenia Polski nie ma mowy o trwałéj budowie politycznéj społeczeństwa ludzkiego. Dopóki Polska wolną nie będzie — nie ma mowy o uczciwości i moralności. W owéj to walce zdobywali Polacy Wisłę i Wartę nad Nilem, Padem i Tagiem. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", w obcéj ziemi zrodzona, zwiastowała narodowi, iż to słowo wkrótce ciałem się stanie na polskiéj ziemi.

Zwycięztwa Francyi wkrótce téż wróciły Polakom część niepodległości ojczystéj, stworzyły przedewszystkiém siłę zbrojną narodową, dały im możność okazania, czego na polu orężnego spotkania są zdolni. Tczew, Iława, Friedland dowiodły waleczności nowych zastępów polskich. Rok później uwieńczyła Somo-Sierra bohaterstwo Polski.

Po słowach wymownych pana Urbanowskiego zbytecznémby było podnosić szczegóły, z których każdy, jak pan Urbanowski wykazał, podnosić musi bohaterstwo czynu. Czego męztwo Francuzów dokonać nie zdołało, dokonali Polacy bez współudziału Francuzów, którzy wzięcie wąwozu za niemożliwe uznali. Cesarz Napoleon, wiedząc, że miłość Ojczyzny Polaków nie zna granic i że dla nich nie ma niepodobieństwa, wydaje zrozpaczony, w dziejach wojennych niesłychany rozkaz zdobycia tego wulkanu kawaleryą polską.

Rozkaz dzisiaj jeszcze nie do pojęcia — ledwie co wydany — a tu już lotem błyskawicy wąwóz jakby cudem zdobyty i w mgnieniu oka cała kampania rozstrzygnięta.

Wielki téż ów wojownik XIX wieku czuł się jakobysam zwyciężony dowodem podobnego męztwa, zdjął wśród poległych i rannych, wśród przetrzebionych niedobitków kapelusz i zawołał: Cześć najwaleczniejszym z walecznych! — Cześć walecznym! i my wołamy po 66 latach, stawiając pomnik ich męztwu ich poświęceniu, ich ofiarności, ich przyświecającemu bodaj zawsze naszéj młodzieży przykładowi. Cześć téj walczącéj generacyi, któréj sędziwe szczątki zaledwie pojawiają się jeszcze wpośród nas; Cześć téj wypróbowanéj, zahartowanéj w trudach wojen generacyi, co jak zakon rycerski, wierna złożonemu na ołtarzu Ojczyzny ślubowi, nie szczędziła i późniéj życia i znoju na polach bitew, ani w kazniach więziennych, ani w mniéj świetnych na pozór, ale nie mniéj ważnych walkach o utrzymanie praw języka i narodowości pod obcym naciskiem. A pamiętajmy, że to ta sama generacya, z któréj piersi wydobyła się owa pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła"; jeżeli nie wywalczyła nam wyswobodzenia Ojczyzny, to przynajmniéj zmusiła mocarzy, przeciw którym walczyła, dając dowody żywotności i męztwa Polaków na wszystkich pobojowiskach do uznania narodowości polskiéj i zabezpieczenia jéj praw, wzajemnemi zobowiązaniami.

I tak Napoleona nie uznali ci sami mocarze, ale wysłali go na wygnanie, — gdzie na Św. Helenie żałował błędów wobec nas popełnionych. Jak wielkie i bohaterskie musieli Polacy złożyć dowody żywotnej siły narodu, kiedy mimo nieuznania samego Napoleona oddali cześć orężowi polskiemu, nakazującemu uszanować i uznać naród polski.

Prawa zabezpieczające urzędownie pod obcemi rządami narodowość polską są rzeczywiście okupione krwią i poświęceniem téj saméj generacyi, na któréj cześć pomnik stanął. Cześć tym mężom, którzy wypełnili swe obowiązki, cześć tym mężom, którzy nawet wrogów swoich zmusili do uszanowania ich poświęcenia! Cześć im zawsze i wszędzie, a pomnik wystawiony niechaj świadczy pokoleniom późniejszym, do jakich to poświęceń ojcowie ich dla ojczyzny zdolni byli. Niechaj późniejsze generacye nie zapominają, że i wróg uszanować musi miłość Ojczyzny i poświęcenie się dla niéj. Oby późniejsze generacye, jak ich ojcowie wszędzie i zawsze wypełniali obowiązki św obec narodu, a zaskarbią sobie uznanie i szacunek nietylko w narodzie, ale nawet i u wrogów. Kończę przeto słowy wieszcza naszego:

„Nie miną marnie bohaterów dzieła
Popiół ich święty, bo ma iskrę z nieba,
Na każdym polskich męczenników grobie
Jest myśl: Jeszcze Polska nie zginęła!"

Oddawszy pomnik pod opiekę narodową — dzięki wam składam za podniesienie uroczystości waszą obecnością, dzięki duchowieństwu a przedewszystkiém tobie, ks. proboszczu, żeś podług zwyczajów ojców naszych dzieło narodowe pobłogosławił. Dzięki wam przedewszystkiem towarzysze broni, towarzysze sejmowi i prac obywatelskich ś. p. ojca mego, żeście uświetnił obchód dzisiaj i was przedewszystkiém za świadków wzywam oddania pomnika z woli śp. ojca wystawionego opiece narodowéj.

Przemówienie powyższe p. dr. Niegolewskiego głębokie na otaczających zrobiło wrażenie. Pod wpływem téż gorących słów jego, porwał się z tłumu mówca, nie objęty programem obchodu, p. Władysław Chocieszyński z Grodziska i począł z całą siłą poruszonego do głębi ducha, z wielką ale tém więcéj przekonywającą prostotą porównywać owe czasy świetnych wojennych zapasów pod Somo-Sierrą z bezkrwawym, ale niemniéj ofiar pochłaniającym bojem, jaki dziś naród polski, w najświętszych pokrzywdzony uczuciach, staczać zmuszony o Wiarę swą i język ojczysty... Zaledwie przecież ten wyraz: „Kościół" przeszedł przez usta mówcy, aliści téj saméj chwili jeden z obecnych obchodowi „stróżów prawa" — a było aż dwóch policyjnych komisarzy i kilku żandarmów — gromkim oświadczył głosem, że „zgromadzenie rozwięzuje".

W państwach „konstytucyjnych wolności" oświadczenie takie reprezentanta władzy najwyższym, jak wiadomo, jest rozkazem, któremu się oprzeć nie wolno. Zamilkli więc wszyscy a choć oburzenie na każdéj malowało się twarzy, z największym spokojem i godnością poczęto się rozchodzić... „Spodziewać się można było wreszcie — napisał pod pierwszém tego smutnego wypadku wrażeniem sprawozdawca Ogniska — odebrania głosu niepowołanemu mówcy przez przytomnego komisarza, — ale by w jednéj chwili przerwać w sposób ten rozkazujący uroczystość taką, tego spodziewać się było trudno. A przecież się stało. Pan komisarz być może, że mając sobie dany nakaz wykonał go, jak było urzędnika obowiązkiem. Nikt téż przeciw temu nie wystąpił, wszyscy w spokoju i w ponurem milczeniu się rozeszli. My tylko zapisujemy fakt, że tém policyjném wystąpieniem przerwaną została publiczna uroczystość odsłonienia na ziemi polskiéj pomnika na cześć Polaków pod Somo-Sierra poległych!!!....." Ja zaś bym dodał, że wystąpienie komisarza z Buku było naświetniejszą na naszą korzyść demonstracyą, bo uwydatniło namacalnie największym nawet prostaczkom stósunki, śród jakich żyjemy, a tém samém podniosło w obecnych ducha narodowego, bijącego zawsze tém potężniejszém tętnem, im silniéj przemoc krępować go usiłuje...

* * *

Gdy reszta gości zwolna do dworu powracała, pozostałem w otoczeniu kilku włościan na wzgórzu, by się uważniéj pomnikowi przypatrzyć.

Na kamiennéj o kilku stopniach podstawie wznosi się z żelaza bronzowanego piramida, na któréj szczycie, jak już nadmieniłem, krzyż złocony spoczywa, a któréj stóp czterech orłów strzeże. Na ścianach jéj widzimy z jednéj strony polskiego, z drugiéj francuskiego orła, daléj pałasze na krzyż ułożone, czapki ułańskie i cesarską cyfrę N, otoczoną wieńcem laurowym. Na czarnych tablicach, wmurowanych w ściany granitowéj podstawy, znajdują się następujące napisy:

I.
KIEDY MOCARSTWA ZABORCZE, ŁĄCZĄC
ZBRODNIE DO ZBRODNI, WYDARŁY
POLAKOM NAWET PRAWO NAZYWANIA
SIĘ POLAKAMI, POŁĄCZYLI POLACY
ORŁA POLSKIEGO Z FRANCUSKIM
NIE JAKO NAJEMNICY, KTORZY OJCZYZNĘ
OPUSZCZAJĄC WYRZEKAJĄ SIĘ SWEJ NARODOWOŚCI.
(Somo-Sierra przez Andrzeja Niegolewskiego, wydanie drugie 1855 r.)
II.
„NIEPODOBNA" ... DLA MYCH
POLAKÓW NIEMA NIEPODOBIEŃSTWA (Napoleon)
3 SZWADRON CHEVAUXLEGERÓW POLSKICH
GWARDYI CESARZA ZDOBYŁ WĄWOZ
SOMOSIERSKI PRZETRZYMAWSZY
4000
STRZAŁÓW KARABINOWYCH I
40
DZIAŁOWYCH NA MINUTĘ
(Victoires et conquêtes Tom XXV. Page 47. Paris 1821).
IV.
U góry herb Niegolewskich: „Grzymała", z podpisem w około „Czyń coś powinien, będzie co może."
ANDRZEJ NIEGOLEWSKI
PUŁKOWNIK WOJSK POLSKICH
WYSTAWIENIE TEGO POMNIKA
DZIECIOM POLECIŁ;
WYKONAŁ
SYN ZYGMUNT.
30. 11. 1874.
Pomnik ten ustawiono i odkryto.

Arnima. — Doniesienia bieżące.] Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przygotowała pojedyńcze grupy etatowe tak, że prezydium parlamentu może, od piątku począwszy, stawiać na każde posiedzenie plenarne pojedyńcze etaty na porządku dziennym. Obrady zatém w drugiém czytaniu nad prawem budżetowém nie będą przerywane i ztąd można uzasadnioną mieć nadzieję, że sprawa budżetowa załatwioną będzie do dnia 22 grudnia, w którym to dniu obecną sesyą parlamentu chcianoby zakończyć. Prezydium postanowiło podobno, celem szybszego uskromnienia się z pracami, naznaczać codziennie dwa posiedzenia, jedno ranne, drugie wieczorne. Że i rządowi o to chodzi bardzo, ażeby parlament niemiecki pokończył najgłówniejsze prace do Bożego Narodzenia, tak żeby sejm pruski mógł być zwołanym w pierwszych dniach stycznia roku przyszłego, pokazuje się z artykułów, jakie w sprawie téj zamieściły wczoraj poufne organa rządowe, jak Norddeutsche Allgemeine Ztg, Provinzial Correspondenz i Post. Przeszkodę jedyną w szybkiém załatwieniu przedłożonych parlamentowi projektów stanowićby mogło prawo o bankach; zaradzono jednakże i temu już o tyle, że w najgorszym razie postanowiono uchwałę nad prawem tém odroczyć do dogodniejszéj chwili.

Termin audyencyjny w sprawie hrabiego Harry Arnima odbędzie się, jak się zdaje, na pewne dnia 9 b. m. Przygotowania wszelkie ku temu są już prawie poczynione. Publiczność wpuszczaną będzie na termin ten jedynie za kartkami, po które tyle osób się zgłasza, że sąd postanowił dopiero dnia 4 b. m. wydać osobne rozporządzenie, jak w kwestyi przypuszczenia publiczności postanowił sobie postąpić. — Wzmiankowana już wczoraj na tém miejscu wiadomość, że synowi hrabiego Harry Arnim, hrabiemu Henning Arnim, zakazał urząd heraldyczny tytułować się hrabią, zrobiła bardzo niekorzystne wrażenie. Hrabia Henning posiada bowiem patenty tak na chorążego jak i na podporucznika w armii pruskiéj, w których nazywany jest hrabią, jako taki przyjmowany był na dworze cesarskim i dworach książąt pruskich przez trzy lata i nikomu się wtedy nie przyśniło tytułu tego zakwestyonować, dopiero teraz, kiedy ojcu jego wytaczają proces, rzeczywisty tajny radzca Sulzer uważał za stósowne zwrócić mu uwagę na to, że tytuł hrabiego mu nie przysługuje. Hrabia Henning Arnim zawezwał zresztą radę honorową batalionu landwery, do którego należy, ażeby zakonstatowała, że mu pod tym względem żadnéj winy zarzucić nie można.

Jenerał-majora i dowódzcę 5 brygady kawaleryi, hrabiego von der Groeben, wykomenderowano do Petersburga, gdzie ma wziąć udział w obchodzeniu uroczystości św. Jerzego.

W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że hrabia Hatzfeld, poseł niemiecki przy rządzie madryckim, który obecnie przybywa do Berlina za urlopem, nie powróci już na teraźniejszą swą posadę. Hrabia Hatzfeld, któremu stósunki madryckie się nie podobają, wniósł podobno o zwolnienie go z urzędu posła przy Serranie.

Komisya regulaminowa obrad parlamentu niemieckiego postanowiła 7 przeciwko 2 głosom wnieść w plenum Izby o odrzucenie wniosku posła Taczanowskiego, tyczącego się zawieszenia postępowania karnego p. Massenbacha przeciwko posłowi księdzu Ziętkiewiczowi.

* **Petersburg**. [Zamknięcie zakładów naukowych. — Hr. Bobryński i hr. Tołstoj.] Korespondent warszawski do Czasu uzupełnia podaną dawniéj wiadomość o zawichrzeniach wśród młodzieży tutejszych zakładów naukowych. Z powodu tych zawichrzeń zamknięto kursa w Akademii medycznéj, w szkole inżynierskiéj, w szkole komunikacyi lądowych i w instytucie górniczym, a mnóstwo studentów aresztowano. Z wyjątkiem Akademii medycznéj we wszystkich tych zamkniętych zakładach znajdowała się bardzo znaczna liczba Polaków. Na szczęście żadnego z nich nie aresztowano, młodzież bowiem polska trzyma się wszędzie zdala od rosyjskiéj, a tém bardziéj nie wchodzi z nią w żadne bliższe stósunki. Powodem zamknięcia kursów i aresztowań jest spisek socyalno-nihilistyczny. Cała sprawa trzymaną jest w jak najgłębszéj tajemnicy i jakie będą jéj następstwa, niewiadomo. Jak dotąd, wypadek ten przerywa, jeśli nie zamyka dalszéj karyery kilkudziesięciu Polakom, pragnącym się kształcić w tych gałęziach umiejętności, dla których w Królestwie nie ma żadnych zakładów naukowych.

Fakt aresztowania hr. Bobryńskiego, tylko co uwolnionego ministra komunikacyi, nie zostaje, jak wspomina pewien korespondent, w żadnym związku z aresztowaniami młodzieży. Jest to zresztą pierwszy wypadek w dziejach Rosyi. Widocznie przykład pruski oddziałał. Bismarck aresztował hr. Arnima, dla czegóżby w Petersburgu nie miano zaraz także kogoś z wyższych sfer wsadzić do kozy. Skrupiło się na hr. Bobryńskim, który opuściwszy służbę wskutek knowań innych ministrów, przedstawił cesarzowi memoryał w bardzo energicznym tonie. Memoryał oskarża o złą wolę nie tylko wielu ministrów i wyższych urzędników, ale i niektórych członków rodziny cesarskiéj. Hr. Bobryński usiłował przeprowadzić wiele pożytecznych dla Rosyi projektów, ale mu nie dozwolono tego, owszém na każdym kroku stawiano liczne przeszkody. To niezwykłe w rządzie petersburgskim potępienie ministra, wywołało téż niezwykłe potępienie żandarmeryi, która zresztą, aresztując hrabiego, działała z woli samego cesarza. Że jednak memoryał nie pozostał bez wpływu, dowodzą tego bardzo pewne wieści o zmianach, mających wkrótce nastąpić w ministeryach petersburgskich. Pomiędzy innymi hr. Tołstoj, minister oświecenia i prokurator synodu, ma ustąpić miejsca Łonginowowi, dzisiejszemu naczelnikowi zarządu prasy. Co prawda, przeciw Tołstojowi walczy od dawna cała Rosya, nie chcąca się zgodzić na wprowadzony przezeń systemat nauczania niby klasyczny, ale Tołstoj ma za sobą duchowieństwo prawosławne i spowiednika cesarzowéj. Jest to tak silna podstawa, że przed rokiem zdanie jednego Tołstoja, w przedmiocie zaprowadzenia szkół realnych w cesarstwie, przeważyło zdanie całego komitetu ministrów i Rady państwa. Cesarz podpisał przedstawienie Tołstoja wbrew opinii kilkudziesięciu głosów. Obecnie zaszkodzić miała Tołstojowi sprawa unitów podlaskich. Gorliwy apostoł prawosławia prosił cesarza przed kilkoma laty o powierzenie mu losów unitów i zaczął ich przerabiać na prawosławnych. W roku bieżącym, raz w lutym, a drugi raz obecnie w listopadzie, rząd rosyjski zaczął zbierać owoce gorliwości owego ministra.

* **Paryż**, 30 listopada. [Otwarcie posiedzeń Zgromadzenia narodowego. — Wybory do paryskiéj rady municypalnéj. — Doniesienia potoczne i personalia. — Wyjazd cesarzowéj rosyjskiéj.] Otóż dnia dzisiejszego zebrało się w Wersalu na pierwsze swe posiedzenie po wakacyach Zgromadzenie narodowe. Przy wyjeździe deputowanych do Wersalu o godzinie 1½ z południa dworzec St. Lazare był formalnie oblężony. Licznie zebrane tłumu zachowały się przecież bardzo spokojnie. Gdy pan Thiers ukazał się na dworcu, witano go wprawdzie zdjęciem z głowy kapelusza, ale najmniejszego nie wydano okrzyku. Wielu deputowanych wyjechało już wcześniéj do Wersalu, gdzie przed posiedzeniem plenarném odbywały się jeszcze narady poszczególnych frakcyi: skrajnéj prawicy, prawego centrum i lewego centrum. Na zebraniu skrajnéj prawicy odczytano list prywatny hrabiego de Chambord do pana Cazenove de Pradines pisany, w którym Henryk V zwolennikom swoim udziela rady i przestrogi ojcowskie. Wzywa on ich pomiędzy innemi do głosowania przeciw utworzeniu drugiéj Izby (senatu), przeciw przekazaniu władzy wykonawczéj jakotéż i do tego wreszcie, żeby na nic nie przystawali, coby zagrażać mogło przywróceniu monarchii. Skrajna prawica postanowiła zakomunikować treść tego listu umiarkowanéj prawicy. Prawe centrum zdecydowało się na to, aby panów d'Audiffret-Pasquier i Depeyre przedstawić na wicemarszałków Zgromadzenia w miejsce dzisiejszego ministra Chabaud la Tour i zmarłego de Goulard. Lewe centrum postanowiło przy wyborach wicemarszałków białe oddać karteczki. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego zagaił marszałek, pan Buffet, przy dość licznie napełnionéj sali o godzinie 2 minut 40. Nie zaszło przecież na niém nic nadzwyczajnego i w ogóle nie przedstawiło ono téż wiele ciekawego dla szerszéj mianowicie publiczności. Nasamprzód przystąpiono do utworzenia oddziałów i oznaczono następnie porządek dzienny na jutro (wybory biur) Minister wojny przedłożył Zgromadzeniu 5 projektów do praw, pomiędzy któremi znajduje się także projekt do prawa o kadrach armii. Jenerał de Cissey jest bowiem przeciwnym, jak wiadomo, projektowi opracowanemu w téj mierze przez jenerała Chareton, i wolał przedłożyć projekt zupełnie nowy, niż do tamtego stawiać poprawki. Inne z przedłożonych przez ministra projektów do praw tyczą się: organizacyi sztabu jeneralnego, organizacyi spahisów, medalów wojskowych i wreszcie rozpisania kredytu dla ministerstwa wojny. Dla wszystkich 5 projektów przyznano względy nagłości. Posiedzenie solwowano o godzinie 3 minut 25.

Władza wojskowa przytłumiła znów jeden z dzienników, l'Ami du Peuple, wychodzący w Douai. Policzono mu za zbrodnią to, że wyliczył prerogatywy, które za dawnych rządów posiadały duchowieństwo i szlachta. Władza wojskowa upatrywała w odnośnéj publikacyi „podniecanie do nienawiści i wzgardy.“

Journal de Nice donosi, że pan Marchi, były dyrektor więzienia na wyspie St. Marguerite (za czasów zamknięcia tamże marszałka Bazaine), mianowany został dyrektorem więzień w Pau.

Cesarzowa rosyjska i w. książę Aleksy wyjechali dziś z rana z Paryża i przybędą jutro o godzinie 4 do San Remo. Ambasador rosyjski, książę Orłow, rosyjski konsul jeneralny, pułkownik d'Abzac i kilka innych jeszcze osób pożegnali się z cesarzową i cesarzewiczem na świetnie przyozdobionym dworcu kolei żelaznéj.

* **Rzym**. [Wiadomości bieżące] Msgr Manning, Arcybiskup Westminsterski przybył do Rzymu i wysiadł w Kolegium angielskiém.

Arcybiskup z Chambery, Biskupi z Liwerpolu i z Bewerley często towarzyszą Ojcu świętemu w spacerach. Papież przyjmował w tych dniach wielu cudzoziemców, między innymi księcia Norfolk z dwoma niezamężnemi siostrami. Journal de Florence poświęca księciu Norfolk osobny artykuł, w którym wykłada, czém jest książę Norfolk w Anglii i jakie jego zasługi w Kościele katolickim. Książę bardzo szczodry; niedawno jeszcze temu dał pół miliona franków na przebudowanie kościoła Filipinów w Brompton. „W chwili, są słowa florenckiego pisma, kiedy pan Gladstone zajmuje prasę europejską gwałtownemi swemi wywodami przeciw katolickiéj wierze, kiedy lordowie Acton i Camoys odstępują małodusznie Kościoła rzymskiego i przechodzą pod sztandar starokatolików, szlachetny książę przybywa rzucić się do stóp Piusa IX, aby zaręczyć Namiestnikowi Chrystusowemu za wierność swoję i rodaków swoich katolickich dla katedry Piotrowéj i za posłuszeństwo dekretu watykańskiego Soboru.“

Odwiedziny księcia Norfolk miłe były bardzo Ojcu św. Pobyt księcia w Rzymie będzie bardzo krótki.

Umarł w Rzymie w 36 roku życia znakomity malarz hiszpański don Mariano Fortuny. Rodacy wyprawili mu okazały pogrzeb w kościele Santa Maria del Popolo.

Pogrzeb Msgr. Rossi Vaccari, Arcybiskupa koloseńskiego, odbył się w kościele św. Wincentego i Anastazego.

Przybył hr. Potocki, mistrz dworu cesarsko-rosyjskiego, i miał posłuchanie u Ojca św.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Termin o obrazę majestatu i obrazę księcia Bismarcka wyznaczony na dziś b. redaktorowi pisma naszego, panu Teodorowi Żychlińskiemu, z przyczyny niezawiadomienia o nim obrońcy oskarżonego, rzecznika pana Orgler, odroczony został ponownie.

TELEGRAMY.

Paryż, 2 grudnia. Rozpowszechnione pogłoski, że kwestya, tycząca się uorganizowania władz publicznych, doprowadziła do nieporozumień w łonie ministerstwa, uważają w miejscu kompetentném, jak twierdzi Agence Havas, za nieuzasadnione. Orędzie marszałka-prezydenta do Zgromadzenia narodowego ustanowione zostało dziś zrana; ma ono być odczytaném na jutrzejszém posiedzeniu.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 2 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego dziękował nasamprzód pan Buffet za ponowny wybór i wypowiedział nadzieję, że stronnictwa zachowają względem siebie pojednawcze

---

III.

DZIEWANOWSKI *KRZYŻANOWSKI*

TOWARZYSZOM BRONI

POLEGŁYM

DNIA 30go LISTOPADA 1808

POD

SOMO-SIERRĄ

W SZARŻY ŚWIETNÉJ, JAKIEJ PODOBNÉJ

NIGDY NIE BYŁO.

(113ty buletyn Napoleona).

RUMOWSKI *ROWICKI*

KOZIETULSKI

Dodać mi wypada, że pomnik tak w czasie obchodu, jak i następnie, w kilku odmianach został odfotografowany z natury przez p. Morgensterna i Szymonowicza z Poznania, z czego bezwątpienia uczestnicy uroczystości nie omieszkają korzystać.

* * *

Czas wszakże i nam pospieszyć za innymi do dworu, gdzie przy stołach ustawionych w podkowę w czterech obszernych komnatach pan Zygmunt Niegolewski wraz ze swą czcigodną małżonką, panią Zofią z hrabiów Skórzewskich, około 400 osób z nieporównaną, powiewszy działbym, gościnnością podejmują. Nie tylko przecież pokarm dla ciała, ale i nowe dla ducha pokrzepienie nas tu czeka, a jest niém drugi niejako akt uroczystości. Mówcy, którzy pragnęli uczcić obchód narodowy, a którym niefortunne przy pomniku zajście głos odcięło, uproszeni przez gospodarza, słowem otuchy do nas przemawiają.

Pierwszym jest p. Śmitkowski, major wojsk polskich z 1831 r., który do zgromadzonych w te odzywa się słowa:

Szanowni Panowie i Panie!

Bylibyśmy zapewne wszyscy gorąco sobie życzyli, gdyby szczęśliwém zrządzeniem losu znalazł się był jeszcze w obecnéj chwili bliższy jaki kolega nieodżałowanéj pamięci pułkownika Niegolewskiego i gdyby zasłużeńszy i wymowniejszy żołnierz podjął zaszczytny obowiązek oddania zasłużonéj czci poległym w wąwozach Somo-Sierry bohaterom naszym.

Kiedy przecież na nieszczęście nie można było z pewnością na podobne rachować zdarzenie, nie miejcie mi za złe, Szanowni Państwo, że korzystając z mizernego przywileju, jaki mi spychający mnie gwałtem z pola wiek mój nadaje, poważam się nieudolnemi kilku wyrazami dotknąć się nie już tego jednego ze świetnych, ale śmiało rzec można, najświetniejszego, bo z niepodobieństwem blizko graniczącego w dziejach wojennych wypadku.

Myśl postawienia pomnika dla uwiecznienia tego nadzwyczajnego czynu musiała naturalnym biegiem wywiązać się w umyśle dzielnego współwykonawcy, a zacni jego synowie, trzymający się ściśle ostatniéj woli zasłużonego ojca, z synowską pieczołowitością wykonać jéj nie zaniedbali.

Uroczystości przechowywania religijnego pamiątek dziejowych jeżeli wszędzie i zawsze stanowią jądro żywotności narodów, tedy nieskończenie większéj jeszcze nabierają wagi w nieszczęśliwém ze wszech miar położeniu naszém.

To, co gdzieindziéj wolném i niczém nie powstrzymaném a więc orzeźwiającém płynie korytem, to u nas złą wiarą, nienawiścią, najnikczemniejszą tamowane obłudą, nadludzkim prawie wysiłkiem torować sobie musi drogę. Wszystko, co dotychczas nazywało się świętém, podane jest u nas w najbezczelniejszą poniewierkę, a niezadługo, jeżeli nie postawimy zapory, powiedzieć można — ubi solitudinem faciunt, pacem apellant. Dla tego pospieszamy wszyscy zgodnie i energicznie z obroną.

Niechaj na widok dziś odkrytego pomnika ocknie i orzeźwi się paraliżem obojętności dotknięte serce młodzieży, niechaj poczciwi włościanie nasi na widok jego przypominają sobie, że tam w wąwozach hiszpańskich leżą w mogiłach po bratersku zmięszane kości dowódzców i dowodzonych, że środkiem do odparcia gwałtownie ciśnącego się na nas nieszczęścia jest przedewszystkiém wzajemna miłość i unność.

Nie mam zamiaru wdawać się w bliższe opisy rozgłośnego czynu, którego symbol nam się przedstawia, bo któryżby z Polaków nie był z nim dostatecznie obeznany? Chodzi mi tylko przy téj właśnie sposobności o zaznaczenie i podniesienie owego szlachetnego i z najgorętszéj miłości Ojczyzny wykwitłego popędu, który nas z pośrodka domowéj naszéj niedoli do tych wędrownych, że je tak nazwę, wypraw wojennych niepohamowaną pociągał siłą. Ten to pełen szczytnego poświęcenia popęd nie pozwalał nam obrachowywać naprzód z zimną krwią i za pomocą kupieckiéj kredki możliwych a przyszłością zakrytych wypadków, jakby sobie tego życzyli utylitarni zwolennicy epoki. Zastój znpełny w życiu publicznem zdawał się naówczas wszystkim groźbą niedalekiéj śmierci. Byliśmy zawsze szukającymi z bronią w ręku odrodzenia Ojczyzny synami, najemnikami nie byliśmy nigdy. Szlachetną wiedzeni ideą, idziemy w świetnych jeszcze czasach na odsiecz Wiedniowi, aby uratować od pogańskiéj niewoli uniżone w strachu Niemcy, w powodzeniu niewdzięczne. Idziemy późniéj jako zwolennicy odradzającéj się chwilowo Europy dobijać się własnéj na obcéj ziemi swobody i tworzymy legiony polsko-włoskie. Idziemy nareszcie pod wąwozy Somo Sierry, aby odurzeni sławą i geniuszem wielkiego wojownika, zaznaczyć na karkach bitnego i jak my praw swoich broniącego Hiszpana bohaterskie ciosy oręża polskiego. Wszakże to wszystko jest koniecznem następstwem skrępowanego w domu a do wolności wzdychającego ducha narodu. Jeżeli praca ta poczciwa czystém uczuciem poświęcenia kierowana pokazała się w końcu pracą Danaid, jeżeli za usługi krwią polską przypieczętowane, zyskaliśmy dość dużo sławy a mało zasłużonéj i spodziewanéj korzyści, to pocieszać się przynajmniéj tą pewnością mamy prawo, że szlachetniejsi od tych, którzy poświęceń naszych nadużywali, zachowaliśmy staropolską cnotę rycerską w całéj swojéj nieskazitelności. Ona nam jest i być musi najpewniejszą rękojmią szczęśliwszéj przyszłości.

Lecz cóż obecnie czynić nam wypada, by nie upaść pod ciężarem sprzysiężonych na zgubę naszą żywiołów? Wszystkie tory, któremi postępowaliśmy dotychczas, zaginęły bezpowrotnie, a gdyby nawet istniały, na nicby się nam przy obecnym ustroju Europy przydać nie mogły. Dla tego wracajmy co żywo do elementarnych zasad życia społecznego: chwyćmy się energicznie i wytrwale pracy, oszczędności i nauki, pielęgnujmy z rodzicielską troskliwością zagrożony haniebnie język nasz, a to wszystko wzmocniwszy gorącą miłością kraju i wiary, oczekujmy ze spokojem przeznaczeń naszych.

W ślad za weteranem z epoki, która tyle zrodziła nadziei a tak bolesném zakończyła się rozczarowaniem, zabiera głos waleczny żołnierz z r. 1863 p. Edmund Callier:

Jako jeden z tych, co przed jedenastu laty podnieśli protest zbrojny przeciw ciemiężcy, sądziłem, że należało nam zbiorowo stanąć nad tą mogiłą, — że nam należało uczcić cienie tych, co przed pół wiekiem przeszło szli w bój z tąż samą w sercu Ideą, dla któréj i my pragnęliśmy dać życie w ostatniém naszém powstaniu.

Rok 63!.... Ileż to wspomnienie wywołało słów gorzkich na usta narodu, co następstwa jego musiał strasznemi odpokutować mękami, — iluż ludzi praktycznych, dla których Alfą i Omegą życia jest dobrobyt, rzuciło na tę chwilę kamieniem potępienia, — ilu mędrków żałowało tych sił straconych daremnie na bezowocną walkę!... Być może, że skarlała niewolą generacya nie zdołała silném ramieniem ująć praojców mszczącéj szabli, — być może, że chwila téj smutnéj karty naszéj historyi, nie była sposobną do wybuchu chwilą, być może, żeśmy zbłądzili, zrywając się zbyt wcześnie, lub nie w porę do czynu!....

Ale czyśmy winni?..... O tém wyrzecze nietylko przyszłość, ale i ci zarówno, co, czując i cierpiąc wraz z narodem, wolném od mroków wszelkich stronnictw okiem zechcą rozejrzeć się w narodowych dziejach od chwili, gdy wykreślona z rzędu państw Polska poczuła się zbyt żywą do dziejowego pogrzebu. Każde pokolenie narodu czuło potrzebę odetchnienia choćby na jedne okamgnienie wolnego ludu powietrzem, — każda pierś pragnęła choćby na chwilę przelotną stanąć murem dla przemocy władzców, — każde serce pragnęło uderzyć choćby raz jeden tylko grzmiącym dla nich protestem!..... I każda téż generacya zrywała się do czynu, każda żyła z wiarą silną — nie w moc ręki skutéj długie lata niewoli łańcuchem, — lecz w moc Tego, co kruszy potężnych, — w moc Boga i Wielkiéj Idei... Padaliśmy kolejno, ... ale Idea nie ginęła, bo ona nie ginie! Owszem, zlana krwi posiewem wstaje silniejszą, — większą!... I nasza krew nie ginęła, — i nasza była posiewem tylko!.... Wy nas sądźcie, Wy, wielkie cienie Ojców, co jak mityczne rycerzy postacie, — olbrzymie a potężne, — stanęliście na progu tego stulecia, w jedynéj jego bohaterstwa godzinie!.....

Słusznie twierdzili starożytni, że Bogowie zsyłają na człowieka niewolę, zabierali mu tém samém pół duszy, i to lepszą duszy połowę. — Wiek niewoli nie jest godziną, — przez wiek cały niewoli traci się bezgranicznie wiele! Nie dziwcie się więc bohaterscy Ojcowie, żeśmy padli!..... Ale to nie koniec epopei!..... Żaden atom nie ginie bezpowrotnie, żaden czyn nie przebrzmiewa! Po za dniem dzisiejszym jest jutro, — jutro ludów tak wielkie i potężne, jak to wczoraj, które tu święcimy. Może w Was, co po nas idziecie, może już w przyszłem pokoleniu odżyje duch wielkich, ległych pod Somo-Sierrą bohaterów, co padając obok rydwanu nowożytnego Cezara, pragnęli swym zgonem zdobyć krajowi potężnego sprzymierzeńca!.....

Otrząśniony z chwilowéj apatyi pyłu zbudzi się znów Naród czynem dla ukochanéj przezeń Idei. — Na tę drogę więc, Wy, co po nas idziecie, weście jako święty talizman pamięć o tych, których wspomnieniu święcimy dzień dzisiejszy, ... ich wielkie męztwo i ich wielką Wiarę!

Wreszcie występuje p. Józef Kościelsk. w imieniu młodzieży i w obszernéj, bogatéj w krasomówcze zwroty i pełnéj woni poetycznéj mowie składa dzięki rodzinie Niegolewskich za wzniesienie pomnika, który jeden z najpiękniejszych czynów polskiego oręża uwiecznia i wielu jeszcze młodym pokoleniom bohaterów z pod Somo-Sierry za wzór do naśladowania podawać będzie.

* * *

Już dawno zapadł zmrok chłodnego i wietrznego zimowego wieczoru, gdy niezmordowane w podejmowaniu tak licznych gości gospodarstwo dało hasło do obiadowéj uczty. Podniosły nastrój umysłów wnet się téż objawił w rozmaitych z serca płynących toastach. Mianowicie piękném było przemówienie p. Marcelego Żółtowskiego ku uczczeniu przezacnego domu Niegolewskich, którego trzech synów tak wiernie i wytrwale stoi przy sztandarze narodowym: Władysław broniąc z uznaną przez całą Polskę dzielnością praw naszych w sejmach berlińskich, Kazimierz, który pierwszy z obywateli w walce obecnéj z Kościołem dał dowód swego niezłomnego przywiązania do Wiary Ojców, i Zygmunt, który cichą a skrzętną pracą na glebie ojczystéj chroni ją od przejścia w ręce obce...

Około godziny 9 poczęto się rozjeżdżać, przecież część gości dopiero nazajutrz opuściła Niegolewo, unosząc zeń obok wspomnienia prawdziwie narodowéj uroczystości, szczery szacunek dla domu, w którym polski obyczaj bezpieczną znalazł przystań.

Poznań, 2 grudnia 1874.

uczucia, oraz, że Zgromadzenie narodowe spełni przy pomocy Bożéj całkowicie swe posłannictwo. Książę d'Audiffret-Pasquier wybrany został wicemarszałkiem 288 głosami przeciw panu Rampon, który ich 231 otrzymał. Projekt do prawa o organizacyi kadrów przyjęto w pierwszém czytaniu. — W niedzielę odbędzie się nabożeństwo na intencyę zebranego na nowo Zgromadzenia narodowego.

ROZMAITOSCI.

* **Która godzina na całym świecie?** Ogromna różnica istnieje między godzinami w jednéj i téj saméj chwili na całéj kuli ziemskiéj.

Jeden z dzienników francuskich, biorąc za punkt porównania południe na zegarze giełdy w Paryżu, taką podaje tablicę.

O téj saméj porze jest:
W Nowym Jorku 5 minut do 7 rano.
W Montréal, w Kanadzie, 3 min. do 7.
W Santa Fé de Bogota 6 min. do 7.
W Rio de Janeiro 2 min. do 9.
W Lorient we Francyi 23 min. do 12.
W Oran w Algeryi 11 min. do 12.
W Londynie 9 min. do 12.
W Brukseli 7 min. do 12.
W Dower 4 min. do 12.
W Lille 2 min. do 12.
W Amsterdam 10 m. po 12.
W Genewie kwadrans na 1.
W Monachium 36 min. na 1.
W Ferrarze 37 min. na 1.
W Kopenhadze 40 min. na 1.
W Berlinie 3 kwadranse na 1.
W Wiedniu 6 min. do 1.
W Stokholmie 3 minut na 2.
W Warszawie kwadrans na 2.
W Atenach 25 min. na 2.
W Konstantynopolu 3 kwadranse na 2.
W Petersburgu 7 min. do 2.
Na wyspie Cypru 9 min. na 3.
W Ekaterynenburgu 6 min. do 4.
W Chandernagor 3 kwadranse na 6.
W Batawii, na wyspie Jawa, 2 min. do 7.
Na wyspach Banks, w Oceanii, 11 wieczór.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 2 grudnia.

BAZAR. Różnowski z Arcugowa, Duliński z żoną ze Sławna, Chłapowski z Turwi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Nieszkowska z córką z Parzenczewa, Zabłocki z żoną z Rybna, Moszczeński z Jeziorek, hr. Taczanowski z Taczanowa, Tączanowski z Pieruszyc, Dąbrowski z Winnogóry, Chłapowski z żoną z Kopaszewa, Przyniszczyński z Król. Pol., Gertych z Zakrzewa, Bronisz z Kołdrąbia, hrabia Dąmbski z Kołaczkowa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon; poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94 płc., poznańskie listy rentowe 97⅛ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅛ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligace powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91¼ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129¼ płc., polskie 4 pct., listy likwidacyjne 68½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 164 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 78 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 51½, na grudz. 51½, grudz.-stycz. 51½, stycz.-luty 151 m., luty-marzec 151 — m., marzec-kwiec. 150 m., na wiosnę 149 m

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów — — — Tralles.) Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedz. 17⅝, na grud. 17⅝, stycz. 1875 54,— marek, na na luty 1875 54,50 marek, marzec 1875 55,— marek, kwiec. 1875 55,50 mrk., maj 56,50 m., kwiec.-maj 56,— marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 17½ tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 3 grudnia. Pszenna nr. 0 i 1 5½—5⅝ tal., rżana No. 0 i 1 4—4¼ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 2 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, 100 cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, 15,000 litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale, pośled. 11¼—12½, średnia 12¾—13¾, piękna 14¼—14¾, wybor. 15—15½.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 13—15, średnia 16—18, piękna 19—20, wyborowa 21—22.

Żyto: trzym. za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia — tal. płc., na grudzień 51¾—⅞ tal. pł., — żąd., grudz.-stycz. 51 tal. płac., kw.-maj 148,50 marek p. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na grudzień i grudz.-stycz. 56 pł., stycz.-luty — pł., marzec — marek pł. kw.-maj 169,— marek płac. żąd.,

Pszenica per 1000 kil. 63 tal. żąd. kwiec.-maj 185 tal. płc. 183½ żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17⅛ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na grudzień 17⅛ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 52,— mar. żąd. — płc., stycz.-luty 53,— marek żąd., kwiec.-maj 55,50 marek płc. —,— żąd., maj.-czerw. 56,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: m. zmiany, za 100 litrów w miejscu 18⅛ tal. żąd., 17⅝ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, grudz. i gru.-stycz. 18¼—½ tal. pł. żąd., styczeń-luty — pł. luty-marzec — pł. — żąd., kwiecień-maj — płc. w związku, kwiec.-Maj 57, w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 2 grudnia.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	poślednie tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 23 6	6 12 6	5 22 6
„ żółta nowa	6 10 —	6 — —	5 17 6
Żyto nowe	5 25 —	5 16 —	5 5 —
Jęczmień nowy	5 24 —	5 14 —	5 — —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	6 — —	5 20 —	5 12 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienia izby handlowéj	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 10 —	8 — —	7 5 —
Rzepik zimowy	8 — —	7 10 —	6 15 —
„ latowy	8 — —	7 10 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed tyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. y i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnękseż utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zu.ene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawność bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10leniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specyaryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Swiętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Sigbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnowa i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

†

Dnia 2 grudnia zakończyła życie swoje najukochańsza matka moja

Petronela Karas,

o czém donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona córka

Emilia Karas.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu z domu Siennéj ulicy No. 3. (2227)

Osiedliłem się od 1 grudnia w **Gnieźnie.**

Dr. F. Kaszliński,

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. (2209)

Mieszkanie: ul. Tumska 26.

Uczeń z wypisaną ręką,

może niezwłocznie być umieszczony.

Zygmunt Bernstein.

(2211). Fryderykowska ul. 5.

Cyrk Krembsera

Jeszcze tylko kilka przedstawień po cenach zniżonych.

W czwartek, dnia 3 i w piątek dnia 4 grudnia

Wielkie przedstawienie itd.

Na zakończenie

Kopciuszek

czyli

Szklanny pantofelek.

Wielka czarodziejska pantomina w 4 obrazach, wykonana przez 60 tutejszych dzieci, przy świetnéj wystawie z 4 eleganckiemi ekwipażami.

Przedstawienie dla familii i dzieci

Na zakończenie każdego przedstawien.

Kopciuszek

W sobotę dnia 5 grudnia

2 wielkie przedstawienia.

Po południu o godz. 4.

T. Krembser,

[2226] dyrektor.

Walne Zebranie

Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Inowrocławskiego odbędzie się w Inowrocławiu w **piątek, dnia 11 grudnia b. r.** o godzinie 2 po południu w lokalu pana Wituskiego, na które zaprasza (2222)

Komitet.

Miejsce kucharza w Choryni już zajęte. (2220)

M. Matuszewska przyjmuje na stancyą panny lub mężatki w innym znajdujące się stanie. Wodna ul. No. 22 w Poznaniu. (2225)

12—15 szwaczek bielizny

znajdzie niezwłocznie stałe zatrudnienie w fabryce bielizny

Zygmunta Bernstein,

(2212). Fryderykowska ul. 5.

Sierżant z wojska pruskiego, katolik, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje zatrudnienia prywatnego jak n. p. **sekretarza, rządzcy domu, dozórcy itp.,** natychmiast lub od 1 stycznia. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycya „Kuryera“. (2224)

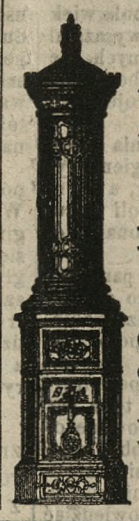

Meidingera patentowane piece do pokoi, piece salonowe i regulatory

z lanego żelaza

piece do gotowania

do mniejszych pomieszkań

w wielkim wyborze ma w zapasie. (1970)

S. J. Auerbach.

Gotową żałobę

poleca

Magazyn A. Przystanowskiéj,

Wilhelmowska ulica 18,

jako to: żałobne suknie, kapelusze, słowem wszystkie tego rodzaju przedmioty; oprócz tego na sezon obecny: tualety balowe, wizytowe, kostiumy i szlafroczki, według najnowszéj mody paryzkiéj po cenach bardzo umiarkowanych. (2221)

Oberza

moja, przy tutejszym wielkim Rynku położona, wraz z obszernem podwórzem, stajniami i sklepami, w któréj tu od wielu lat znajduje się bardzo donośny skład wina i destylacya. jest od 1 kwietnia 1875 **do wynajęcia.** Mających chęć zadzierżawienia upraszam wprost do mnie się zgłosić.

Krotoszyn, dnia 26 listopada 1874. (2206)

W. Sikorski.

Na

Wyprzedaż Gwiazdkową

zniżyłem w cenie znaczną część doborowych towarów i sprzedaję takowe już niżéj ceny zakupnéj.

F. Bogusławski,

5. przy ulicy Nowéj 5.

w Bazarze. (2183)

AU PETIT SAINT-THOMAS

WEYDEMANN, BOUCHON ET Cie.

PARIS 27, 29, 31, 33, ET 25, RUE DU BAC, ET RUE DE L'UNIVERSITÉ, 25, **PARIS**

La Maison du Petit Saint-Thomas, la plus ancienne et la plus importante maison de Nouveautés de Paris, est universellement connue pour le bon goût et l'immense variété de ses assortiments. Elle est la première qui ait inauguré le système de vendre toutes ses marchandises à très-bon marché et absolument de confiance, c'est-à-dire avec garantie de bonne qualité. Ses vastes magasins renferment tous les Tissus de soie de laine ou de coton employés à la toilette des Dames, les Costumes et Confections, la Lingerie et les Dentelles, les Toiles, la Draperie, la Bonneterie, les Etoffes pour Ameublements, Tapis et Rideaux, etc., etc.

Envoi franco d'échantillons, catalogues et dessins.

Envoi Franco de port et contre remboursement, dans toute l'Allemagne, de tout achat dépassant 25 frcs.

Les demandes dépassant 50 Thalers seront affranchies des frais de recouvrement.

Écrire aux Grands Magasins du Petit Saint-Thomas, à Paris.

Zakład Au Petit Saint-Thomas, najstarszy i najznaczniejszy **handel towarów modnych** w Paryżu, posiada, jak wiadomo, sławę europejską dobrego smaku i największego wyboru. Zakład ten wprowadził przed wszystkiemi innemi ten system, że wszystkie swe towary sprzedaje po jak najtańszych cenach i z gwarancyą za wyborną ich jakość. Obszerne jego lokale mieszczą w sobie wszelkie możliwe materye jedwabne, wełniane i bawełniane, przeznaczone na stroje damskie, kostiumy, paletoty i płaszczyki najrozmaitszego kroju, koronki, płótno, sukna, bieliznę, czepki, pończochy, materye na meble, kobierce, firanki i zasłony itd. itd. [1961]

Przesyłki prób, katalogów i rysunków bezpłatnie.

Przesyłki towarów franco za zwrotem kosztów, przy każdém zakupnie wyżéj 25 franków.

Przy obstalunkach wyżéj 50 tal. nie są policzane koszta inkasowania.

Adres: Grands Magasins du Petit Saint-Thomas à Paris.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.